



Zygmunt Berling

Wkroczenie Armii Czerwonej zastało go w Wilnie. Nie usłuchał tam rozkazu opuszczenia miasta, i zarejestrował się skwapliwie u nowych władz jako podpułkownik dyplomowany. Osadzony w kołcu w obozie jenieckim w Starobielsku, jako jeden z bardzo nielicznych wyraził gotowość współpracy z NKWD i podpisał odpowiednie zobowiązanie. Uniknął tragicznego losu współjeńców, którzy zginęli później w Katyniu. W październiku 1940 znalazł się w Małachówce pod Moskwą w komfortowych jak na owe czasy warunkach - „willa szczytowa”. Tam czynnie włączył się w sowieckie działania propagandowe, przekonując do wizji odbudowy Polski jako 17 republiki. Pomagał NKWD w weryfikacji przebywających tam oficerów pod kątem lojalności wobec ZSRR.

Po wznowieniu stosunków dyplomatycznych ZSRR z Polską został przez NKWD skierowany do armii gen. Andersa. Tam wciąż podtrzymywał tajną współpracę z NKWD. Zdezercerował z Wojska Polskiego wraz z dwoma innymi oficerami podczas ewakuacji do Iranu. Ponownie znalazł się pod pełną opieką Stalina, dzięki któremu zostaje „generałem” i członkiem Prezydium Zarządu Głównego stalinowskiego Związku Patriotów Polskich.

Bezwzględnie egzekwował wśród swoich podkomendnych obowiązki politycznej wierności Sowiетom. Pod jego bokiem wykonano liczne wyroki śmierci na dezercerach i „politycznie niedostosowanych” żołnierzach, związanych z niepodległościowym podziemiem.

8 XI, Lublin

Wyrokiem Wojskowego Sądu Garnizonowego zostaje skazany na karę śmierci 20-letni kpr. pchor. Zygmunt Paszkowski „Adam” ze zgrupowania oddziałów partyzanckich OP-8 AK. „Matka skazanego podjęła próby uratowania syna. Jej prośba w dniu 11 XI 1944 r. wręczona stojącemu na trybunie w czasie defilady Naczelnemu Dowódcy WP gen. Michałowi Roli-ymierskiemu 12-letnia siostra Zygmunta Paszkowskiego, Krystyna, prosiła go jednocześnie o darowanie bratu życia. Jak relacjonuje rodzina, generał obiecał, że zajmie się sprawą, pocieszył, by się nie martwiła i spokojnie wróciła do domu, bo on jej prośbę załatwi. Tymczasem w 4 dni później jego zastępca gen. Zygmunt Berling złożył swój podpis pod wyrokiem. Zygmunt Paszkowski został rozstrzelany 20 XI 1944 r. na Zamku Lubelskim” (Rzeczpospolita. Dodatek Specjalny 04.09.2004, Nr 208)

Marek Kielasiński w artykule Raport o zabijaniu (Zeszyty Historyczne 106, Instytut Literacki, Paris 1993, str. 113) pisze o procesach przed Sądem Wojskowym i egzekucjach żołnierzy 1 i 2 Armii Wojska Polskiego - byłych żołnierzy Armii Krajowej, na zamku w Lublinie w latach 1944-1945. Autor, sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie, którego ojciec, por. dr med. Aleksander Kielasiński, był jednym ze straconych, oparł to opracowanie na dokumentach. Pisze on m. in. „Należy stwierdzić, że wyroki śmierci były zatwierdzane przez gen. Michała Roli-ymirskiego, późniejszego Marszałka Polski, gen. Karola Wierczewskiego, gen. Zygmunta Berlinga, gen. Bukojemskiego i płk. Radwanowicza.”

Berling nigdy nie przyznał się do tych faktów ze swego życia. Co więcej - cały drugi tom swoich wspomnień (Przeciw 17 republice, Warszawa 1991) poświęcił szerzeniu kłamliwego mitu, że był stanowczo i aktywnie przeciwny wcieleniu Polski do Związku Sowieckiego. Nie zataił natomiast występów równie kompromitujących, którego znaczenia nie rozumiał. Gdy w październiku 1944 roku zwolniono go ze stanowiska dowódcy 1 Armii Wojska Polskiego, głównie za nieudolne dowodzenie, zadeszował do Stalina: „Błagam Pana (po rosyjsku „Was”), proszę ratować (po rosyjsku „ratujcie”) Polskę dla Związku Sowieckiego (sic!) z ręką trockistowskiej szajki międzynarodowego bandytyzmu”. Stalina bronił do końca. Wiedział oczywiście, jak wielu w Polsce, że zbrodni katyńskiej dokonało sowieckie NKWD na polecenie Kremla, ale mimo to napisał w swych wspomnieniach, które przereklamował niemal do swego zgonu w roku 1980: „W rezultacie, obóz w Katyniu pozostawiono opatrzonemu losu (...) Wpadł w ręce Niemców. Gestapo dokonało strasznego koca.”